Numer 79. Lwów dnia 2 Lipca — Sobota. Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W *Paryżu* ćwierćr. 9 fr. W *Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Zaproszenie do przedpłaty

na trzy razy w tygodniu wychodzącą gazetę, pod tytułem

«U N I A.»

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50; zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, by nakład ustalić i Szan. pp. Prenumeratorowie zwłoki w przesyłce nie doznawali.

Lwów 1. lipca.

Ruch wyborczy w ostatnim tygodniu ożywił się znacznie. Zgromadzenia przedwyborcze prawie we wszystkich odbyły się okręgach, lecz zebrania te, w których po większej części szczupła ilość wyborców brała udział nie mogą jeszcze dać podstawy do ocenienia, jakim będzie skład przyszłego sejmu, głosowanie bowiem ostateczne może wydać rezultata zupełnie przeciwne owym próbom przedwyborczym, bo sądzimy, że ci, którzy się wstrzymują od brania udziału w zebraniach przedwyborczych nie zechcą zaniedbać tak ważnego obywatelskiego i patryotycznego obowiązku, jakim są same wybory. Ma się rozumieć, że w zebraniach przedwyborczych biorą przedewszystkiem udział żywioły ruchliwsze, konserwatywne natomiast stronnictwa mniej pochopne do agitacyi, więcej obarczone obowiązkami czy to prywatnego czy publicznego życia winny przeważyć szalę.

Jest to właściwością stanu chaotycznego, że w powszechnym zamęcie rozpoznać często nie można ani swojej chorągwi, ani swoich towarzyszy broni, ani przeciwników. W tym wirze pojęć, w obec rozbitych kadrów i szeregów, często uderzają na siebie sprzymierzeńcy zamiast razem atakować przeciwnika. Na subtelnych różnicach pojęć konstytucyjnych austryackich, na subtelniejszych jeszcze rozróżnieniach stronnictw i frakcyj galicyjskich nie podobna oprzeć szerszej, ogólniejszej zasady czy to politycznej, czy że tak powiemy moralnej.

Różni się pod tym względem Austrya a wraz z nią Galicya od wszystkich europejskich społeczeństw. Widzieliśmy, że podczas ostatniego plebiscytu we Francyi wszyscy ludzie konserwatywni, ludzie porządku, wszyscy przeciwnicy rewolucyi mieli jasne stanowisko i mogli się mimo różnic odziedziczonych z tradycyi dawnych stronnictw zjednoczyć. W Belgii i Bawaryi widzimy, że katolicy przy wyborach dochodzą dziś do zwycięztwa, bo mają równie jasno określone stanowisko. Trudno byłoby w Austryi, gdzie zaiste interesa religii niemniej są wystawione na pociski niż w Belgii oznaczyć na jakiej podstawie zjednoczyć się mogą katolicy wraz z ludźmi porządku, utrwalenia, wzmocnienia monarchii i sprawiedliwości dla wszystkich. Radykalizm do wszystkiego się przyczepia i wszystkie pojęcia miesza. Po tej stronie, po której stoi większość katolicka, zachowawcza a zarazem i dynastyczna w monarchii, to jest po stronie federalistów u nas w Galicyi stoi tylko p. Smolka z Towarzystwem demokratycznem, bo u nas radykalizmowi chodzi tylko o wyrzucenie kraju z legalnej kolei i wtrącenie go na manowce tak zwanej biernej opozycyi, która tak ułatwia wszelką rozkładową pracę.

W obozie wydatnie niemieckim, który ma już swego rzecznika, przedstawiciela i obrońcę w *Dzienniku Polskim*, w tym obozie niemieckim jest nie tylko najzawziętszy nieprzyjaciel narodowego rozwoju ale także wróg zacięty wszelkiej szlachetniejszej tradycyi społeczeństwa, jego przyrodzonych praw a nadewszystko wróg jawny kościoła.

Obok tych dwóch kierunków mających jeszcze liczne odnogi, obóz pośredni narodowy w prawdziwem tego słowa znaczeniu, zachowawczy, katolicki. ten który gdyby zdołał sformułować swoje stanowisko pociągnąłby ogół, a zwłaszcza miałby za sobą cały lud wiejski, obóz ten nieuorganizowany, nie zjednoczony, bez wytkniętej drogi, choć ta droga sama mu się ściele pod nogi, gdyby się wsparł na tej najsilniejszej podstawie zasad religijnych, gdyby się zgromadził pod spólnym sztandarem doszedłszy do przewagi, bo do niego zalicza się większość, powtarzamy prawie ogół.

Tego jednak zachowawczo-narodowego stronnictwa jeszcze niestety nie ma, są tylko bogate do niego materyały. Nie mamy jeszcze odwagi rzucić rękawicę przeciwnikom i zatwierdzić się z swemi przekonaniami. Przekonania te zaś jakkolwiek sto sować się muszą do chwilowego położenia i polityki obecnej jeśli mają dać silną podstawę stronnictwu winny sięgnąć głębiej nie chwytać się tylko przemiennej co chwila kwestyi austryackiego konstytucyjnego procesu, ale tych zasad narodowych, zachowawczych, moralnych. Jedyne hasło: stronnictwo ładu i porządku na przeciw frakcyom mnożącym chaos i nieład, stronnictwo pracy naprzeciw frakcyom czczej agitacyi, stronnictwo stojące przy tradycyi narodowej i narodowej godności naprzeciw nowoczesnym patryotom poniewierającym i depczącym tradycyą polską kalającym godność narodową. Przewodnie zasady dla tego obozu zachowawczo-narodowego same się już z całego szeregu nieszczęść narodowych i doświadczeń przebytych uwidoczniają, gdyby do nich nienaprowadzało już samo sumienie i rozsądek.

Dotychczas jednak widzimy tylko materyały do tego obozu, widzimy w nim wszystkich co rzetelną zasługą i powagą okryci, ale jakaś bierność jakby zniechęcenie odejmuje im siłę inicyatywy. Jeden z zarodów tego obozu zachowawczo narodowego, którego zwycięztwa pragnęlibyśmy przy przyszłych wyborach stanowi także grono ludzi przezwanych Stańczykami. Jeśli po tej wytrawnej, choć humorystycznej, tak szczerze patryotycznej choć smagającej na sze wady książce sądzić mamy, Stańczycy najwięcej się zbliżyli do tych zasad, które dziś Polakowi same przebyte nieszczęścia wskazują.

Lecz to dopiero słaby zaród, a byłaby nieochybnie większość po tamtej stronie, gdyby tak jak Stańczykowie, tak wszyscy ludzie zasad zachowawczych, dla których nieszczęścia narodowe nieprzeszły bez skutku mieli odwagę jawnie zatwierdzić swe zasady, gdyby zwłaszcza na podstawie zasad katolickich zbliżyli się z duchowieństwem, gdyby postarali się pociągnąć za sobą lud, ten najsaco wniejszy żywioł naszego schorzałego społeczeństwa.

Gdybyśmy sobie jasno określili i wytknęli drogi w kwestyach społecznych, religijnych, narodowych — natedy rozjaśniłaby nam się i tak zwana kwestya państwowa, czyli kwestya stanowiska Galicyi w obec monarchii.

Dziwnego rodzaju jest ten spokój jaki zaległ całą widownię polityki europejskiej. Nie przeszła Europa w ostatnich czasach wielkich wstrząśnień nie podobny on przeto do odpoczynku, nie przypomina on również ciszy jaka zwykła poprzedzać burzę, choć cały horyzont europejski chmurny. Czyby w istocie Europa już dochodziła do ukojenia namiętności wstrząsających do głębi społeczeństwem, lub do rozjemstwa w spornych kwestyach europejskich?

Przeciwnie, tysiączne objawy dowodzą, że obóz rewolucyjny nie tylko nierozbrojony, nieustępujący, ale coraz to śmielsze czyni postępy, coraz dalej sięga z swą chęcią wywrotu do pierwszych podstaw społeczeństwa, do pierwotnych zasad moralnych człowieka, na których wsparty cały socyalny organizm. Widoczna też, że antagonizmy narodów i państw nie tylko nie ustępują ale się powiększają, dochodzą do zawziętości i bezwzględności z dawna w historyi niepamiętanej, że co dzień przybywają nowe kwestye sporne, a dawne nierozwiązane natomiast zdają się oczekiwać miecza do przecięcia lub jenialnej ręki dyplomatycznej do rozwikłania. Czemżeż się więc dzieje, że mimo takiego wewnętrznego wzburzenia, mimo tylu żywiołów palnych niedochodzi do wybuchu, mimo takiej politycznej zawziętości mocarstw i stronnictw nie przychodzi do starcia?

Oto w braku moralnych węzłów mogących pojednać powaśnione strony miłością i duchem sprawiedliwości, stanęła dziś jedyną siłą rozjemczą przewaga materyalizmu. Można powiedzieć, że większość mocarstw europejskizh żyje polityką z dnia na dzień, skrępowane przeciążonemi budżetami zapożyczają się ustawicznie na rachunek przyszłości. Apatya przeto i spokój dzisiejszy jest wynikiem tej ociężałości w organizmie politycznym, jaki zwykł się wyradzać, gdy tylko materyalne czynniki biorą górę. Jest w tem także widoczne zrządzenie Opatrzności, bo gdyby niczem niepowstrzymywane wszystkie antagonizmy i wszystkie namiętności tak dziś spotęgowane wydały sobie bój, jakiś kataklizm czy to rewolucyjny czy wojenny byłby nieuchronny.

Cesarz Aleksander po objezdzie niemal dorocznym Niemiec, w którym jakby czynił przegląd czy wszystko w Europie tak jak według polityki nakreślonej testamentem Piotra W. się rozwija, czy wszystkie agentury dyplomacyi rosyjskiej, do których zalicza się niejeden z drobnych dworów niemieckich, a po części same Prusy funkcyonują jak należy — otóż po tym objeździe car przybywa do Warszawy. Usunięto bramę tryumfalną przygotowaną na przyjazd samodzierżcy w skutek fałszywej denuncyacyi o jej podminowaniu, bal tylko przygotowują oficyalny, do którego moralnym przymusem zgonią gości. Nadzieje już żadne niepoprzedzają tych odwiedzin cesarza, jak to bywało w pierwszych latach po upadku powstania. Zbyt stało się rzeczą widoczną, że zmiana systemu niezawisła już od samej dobrej woli cara, której zresztą w niczem nie objawił, że on nie jest systemem tak jak nim był cesarz Mikołaj, który za Ludwikiem XIV mógł wyrzec *l' etat c' est moi!* ale że on tylko narzędziem w ręku systemu a raczej całego prądu zatraty. Niczego przeto się już nie spodziewają nawet najwięksi optymiści po przybyciu monarchy, którego w historyi charakteryzować będą owe pamiętne słowa wypowiedziane do księcia heskiego o stanie Polski: „czyń jak ja, który nigdy o tem nie myślę“.

Nie ma też znaczenia politycznego ale tylko czysto oficyalne owo przybycie cesarza Aleksandra do stolicy królestwa — biesiadować on będzie jak w roku przeszłym w zabranym Andrzejowi hr. Zamojskiemu pałacu, a w tym roku niema nawet tego znaczenia owa podróż jaką miała w roku przeszłym z powodu przeciwieństwa, jakie wzniecał zamiar równoczesnego przyjazdu do Galicyi cesarza Franciszka Józefa.

Kontrast jednak zawsze istnieje, mimo, że podróż cesarza austryackiego nie doszła do skutku; że go rozumieją Moskale świadczą najlepiej pisma świeżo acz tylko o ile sądzimy pozornie dymisyonowanego Fadejewa. Czy my jednak

ten kontrast stanowiska i politycznego zadania Galicyi w monarchii rakuskiej odnośnie do położenia Polski w obec Rosyi dość pojmujemy okażą dopiero nowe wybory i przyszły sejm.

We Francyi zaszedł wypadek godzien zastanowienia. Wygnana rodzina orleańska dopomina się drogą petycyi do Ciała prawodawczego wolności powrotu i zwrotu dóbr. Być może, że mimo tego kroku synowie Ludwika Filipa nie zrzekają się widoków do prowadzenia polityki wyczekującej przywrócenia swej dynastyi, być może, że głównym powodem jest chęć bezpośredniego czuwania nad tokiem spraw wewnętrznych we Francyi czy nie nadejdzie chwila podobna do rewolucyi 1831 r. W każdym jednak razie fakt ten tylko przemawia za zaprowadzonym systemem konstytucyjnym, rodzina orleańska daje niejako uznanie i aprobatę rządom konstytucyjnym, ona co pierwsza przywróciła rządy konstytucyjne we Francyi. Niewiadomem jeszcze co postanowi pod tym względem rząd cesarski, a jakkolwiek cieszyć się musi, że doprowadził niejako do uznania swoich spółzawodników, uznanie to jednak wzbudzić musi w Napoleonie III podejrzenia i obawy.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wieści świadczące o usposobieniu ogółu stanowczo zachowawczem, ugodnem, pojednawczem a nie bezwzględnie opozycyjnem. Wszelako instynktowi temu i tym przekonaniom większości poważnych obywateli brak ręki kierowniczej, brak pewnej organizacyi i zjednoczenia. Natomiast stronnictwa skrajne rozwijają nieporównaną agitacyą. *Czas* ogłasza jeden z listów, jakkolwiek drukowanych tajemnie i z żądaniem tajemnicy rozesłanych po całym kraju przez komitet wyborczy Towarzystwa demokratycznego. To już sięga poza granice dozwolonej agitacyi.

Czesi odzywają się do Rusinów galicyjskich, aby złączywszy się z stronnictwem p. Smolki, przyczynili się do zwycięztwa federacyi. Ważny to wyzew, który może nie minąć bez wpływu. Rusini widocznie z zmienionemi stosunkami politycznemi kraju i państwa szukają sobie dogodnego miejsca, aby w razie, jeśli ugoda z nimi nie zostanie zawartą, mieli się na kim oprzeć w dalszej opozycyi przeciwko współplemieńcom. Nie wątpliwie, że sztandar federacyjny Słowian rakuskich może najwięcej przemawiać do interesów tego stronnictwa, które jeszcze niedawno od dawało usługi centralizacyi, sojusz zaś w kraju z Towarzystwem demokratycznem może pociągać tych z pomiędzy Rusinów, którzy nawykli do bezwzględnej we wszystkiem negacyi. Interesem jednak polskim, interesem kraju i narodu jest szukać porozumienia z umiarkowanem stronnictwem ruskiem, które byłoby skłonne do zawarcia ugody. Ale jak wszędzie umiarkowani są mniej czynni, a skrajni ruchliwi, tak i z pomiędzy kandydatur ruskich dochodzą nas wieści tylko o kandydatach skrajnej barwy *Słowa*, a imiona ludzi pojednawczych, szczerych Rusinów słabe znachodzą poparcie, któreby im się należało właściwie od nas. Jest rzeczą zadziwiającą i pocieszającą zarazem, jak we wszystkich prowincyach niemieckich stronnictwo katolickie przy wyborach miało przewagę nad liberałami. Widać, że kampania konkordatowa, że takie polityczne trofea jak śluby cywilne i ustawy wyznaniowe nie zwiększyły wziętości t. z. stronnictwa liberalnego, że przewaga tego stronnictwa nawet w niemieckich prowincyach była sztuczną i że lud ma już dosyć takich przedstawicieli. Petycye przeciwko ślubom cywilnym i ustawom wyznaniowym pokryte krociami podpisów a składane równocześnie z ich uchwałą w Radzie Państwa już wtenczas wskazywały, że koryfeusze nowej ery nie mają za sobą ludu. Dziś przy wyborach ponoszą oni klęskę dawno zasłużoną.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Od róż żywego różańca na Wesołej w Krakowie	10 złr.	—	ct.
N. N. ze Lwowa	6	„	— „
Ks. Jan Kisielewski	1	„	— „
Podczas uroczystości Trójcy Przen. i Bożego Ciała czcigodny ks. Kerschka proboszcz z pod Podhajec uzbierał od parafian	25	„	— „
Razem	42	„	— „
Z przeniesienia	3660	„	53 „
Razem	3702	„	53 „

Korespondencye „Unii."

Wiedeń 28. czerwca.

XX W górnej Austryi gminy wiejskie wybrały samych posłów katolickich; w dawniejszym sejmie górno rakuskim tylko jeden zasiadał katolicki reprezentant gmin wiejskich, włościanin Haemer, który wybornie umiał się odcinać radykałom, jacy właśnie w tym, jak i w styryjskim sejmie rej wodzą. Ultraradykalnemu baronowi Fryderykowi Weichs, — brat Karol jest jednym z przewódców stronnictwa katolickiego, — w ohydny sposób zaczepiającemu biskupa Rudigiera, prosty ów wieśniak odważnie rzucił w twarz wyraz: „podłość", a przez marszałka wezwany do porządku, odrzekł: że, co rzekł, może nieparlamentarne, ale prawdziwe! Teraz więc nagle w tym sejmie, dawniej tak radykalnym, zasiędzie 19 posłów, których głównem zadaniem będzie obrona spraw kościoła, pod względem politycznym są oni częścią wyraźni federaliści, częścią autonomiści, pragnący przekształcić konstytucyą grudniową w myśl autonomiczną. Główną rolę odgrywać będzie baron Wiktor Weiss von Starkenfels, były radca przy poselstwie rakuskiem w Monachium. Baron Starkenfels, z którym w roku zeszłym widywałem się tu bardzo często, jest to zacięty wróg Beusta, a zagorzały federalista. W sejmie górno rakuskim, równie jak Maassen w styryjskim, stanowczo będzie przemawiał za nieobesłaniem Rady państwa, w której z natury rzeczy zawsze kilka centralistyczno-liberalna mieć musi większość, a zatem możność szkodzenia kościołowi i prawom krajów koronnych. Ponieważ zaś stronnictwo katolickie niezawodnie odniesie kilka zwycięstw przy wyborach w miastach, a bez wątpienia w kuryi większych właścicieli — cesarz pełnomocnictwo swe jako wyborca w tej kuryi poruczył jednemu z przywódców katolickich, hrabiemu Juliuszowi Falkenhayn, zatem większość sejmu górno rakuskiego będzie katolicką, w dalszem następstwie federalistyczną a więc nie obeszle Rady państwa.

W Tyrolu większość katolicka i federalistyczna już zapewniona. Listownie zapewniają mnie, że sejm tyrolski dotrzyma obietnicy, danej Czechom przez trzech wysłańców jego Jägera, Dipauligo i Graffa a zatem nie obeszle rady państwa. O tem samem zapewniał mnie dziś prof. Jäger, który tą razą z powodu nadwątlonego zdrowia niestety mandatu przyjąć nie chce. Deklaranci czescy ponownie będą wybrani, to pewne, jak dwa razy dwa daje cztery. Na Morawie federaliści pozyskali trzy nowe mandaty, skutkiem czego sejm morawski prawdopodobnie o tyle zostanie uszczuplonym, że nie będzie prawem przepisanej liczby ku prawomocnym uchwałom W każdym razie deklaranci czescy, t. j. reprezentanci dwóch trzecich ludności królestwa czeskiego rady państwa nie obeszlą, tak samo Tyrol i górna Austrya. To pewna. W Styryi znaczna mniejszość będzie za nieobesłaniem. Kraina wątpliwa. Taka dziś sytuacya. Z drugiej strony wnijdą do rady państwa sami starzy, zapamiętali centraliści à la Herbst, Giskra, Kuranda, który notabene jest naczelnikiem wolnomularstwa w Austryi a zacięty wróg polaków — czego p. H. korespondent *Czasu* umyślnie zdaje się nie wiedzieć! Na którąż stronę zechce się przechylić hr. Potocki? Czy zechce dobrowolnie oddać urząd słabym centralistom lub połączyć się nawet z nimi? Czyli też czyniąc zadość wezwaniom monarchy, „aby ustalił pokój między ludami," porzuci fikcyą konstytucyi grudniowej a rozpocznie rokowania z sejmami, które są jedynie uprawnionemi czynnikami prawnopolitycznemi? Federaliści nic przeciw osobie Potockiego nie mają. Wybaczą mu nawet, że urzędnicy jego podwładni stawiali im niestychane przy wyborach trudności. Ale przechylić na jedną stronę musi się koniecznie.

Paryż 24. czerwca 1870.

(—wicz). Wybaczą mi szanowni czytelnicy *Unii*, że w dzisiejszym liście poruszoną już raz kwestyą kolei św. Gotharda na nowo poruszę. Skłania mnie do tego z jednej strony brak ważniejszych zdarzeń, którymby więcej miejsca poświęcić należało, z drugiej strony zaś faktyczna doniosłość tej agitującej się obecnie kwestyi.

Ktoby w przedsięwzięciu budowie kolei św. Gotharda i przeciwstawionej tejże ze strony francuskiej kolei Simplonu upatrywał jedynie ważność pod względem handlowym i administracyjnym, ten stanąłby niejako na stanowisku dzisiejszego rządu francuskiego i — myliłby się bardzo. Tutejsza opinia publiczna, reprezentowana przez dzienniki, karci bardzo surowo okazaną ze strony rządu obojętność w tej sprawie, obojętność którą przypisałbym brakowi jasnego poglądu w przyszłość, co przecież jest nieodzownym warunkiem dobrego polityka. Towarzystwo budowy kolei Simplonu, składające się z kapitalistów *minorum gentium*, nie znalazło żadnego poparcia u rządu, owszem rząd ten „osobisty" jak się prasa tutejsza z goryczą wyraża, zdawał się nawet po prostu nie sprzyjać temu Towarzystwu. Interpelacyi p. Mony'ego — dotyczącej tej kwestyi — nie oceniono należycie; pan minister spraw zagranicznych de Gramont nie uznał za godne następcy Chateaubrianda i Lamartina'a, popisać się mową w tej sprawie, koryfeusze wymowy jak Thiers i Gambetta także milczeli — i ostatecznie wniesiono proste przejście do porządku dziennego. A przecież nie trzeba być zbyt daleko widzącym politykiem, by na tej pozornie małoznaczącej kwestyi dopatrzeć znamion wielkiej politycznej doniosłości.

Celem, ku któremu obie wyżwspomnione linie kolejowe zdążają, są Włochy, owa czarodziejska kraina, o której posiadanie lub zwierzchnictwo każdy niemal, czy to wielki wojownik czy mąż stanu się kusił. Jak nić czerwona przesuwa się przez całe średniowieczne i po części nowożytne dzieje — to pragnienie wiecznie lechcące — władztwa nad cudowną Italią, pragnienie gaszone tak często krwią ludów zachodnich, okupywane ofiarami, pamiętne klęskami i upadkiem. Owoż i największy w obecnej chwili mąż stanu hr. Bismark, niewiedzieć czy żądzą naśladowania czy też historyczną koniecznością jakąś party, zapragnął także wpływ swój we Włoszech stale ugruntować. Początek zrobiony pomyślnie bardzo — jedynie trudność komunikacyi stała na przeszkodzie. Tę trudność kolej św. Gotharda stanowczo usunie i już tryumfator Niemiec widzi się może w snach różowych panem Europy całej, bo takim, według dawnej przypowieści jedynie władzca Włoch być może. Piękne te marzenia jakżeż łatwo pokrzyżować Francyi, wszak i ona i to od dawniejszej znacznie daty, wpływ swój we Włoszech liczy, wszak zresztą trudności terytoryalne od strony Francyi daleko są mniejsze. Spojrzyjmy jeno na mapę. Kolej św. Gotharda przecinać musi całą Szwajcaryą od północy ku południowi, od Konstancyi i jeziora Boden przez kantony Thurgau, St. Gallen, Szwyz, Glarus, Uri i Tessin, zanim dostanie się na urocze równiny Lombardyi. Kolej Simplonu, leżącego między Kantonem Wallis a Piemontem, ma nierównie krótszą drogę górzystą przez wymienione krainy. Gdyby się ze strony rządu francuskiego wzięto z równą pruskiej gorliwością, nie trudno byłoby bardzo skutecznie pruskim zabiegom we Włoszech przeciwdziałać. Ale, kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera.

Zanadto, jak na szczupłe ramy waszego dziennika rozpisałem się o tej kwestyi, jest to dowodem, że przykładając sam do niej bardzo wielką wagę, chciałem uwagę czytelników waszych na nią zwrócić. Zresztą, jak to już na wstępie powiedziałem, niema w obecnej chwili nic ważniejszego, o czemby pisać warto. Orleanom i Burbonom, rząd jak słychać, amnestyi zupełnej dać nie chce. Tutejsze skrajno-opozycyjne dzienniki wyzyskują tę okoliczność oczywiście na swoję korzyść. Inne drwią sobie z tego mnóstwa małej wagi interpelacyj, które ciału prawodawczemu, i tak już ciężkiemu, drogi czas zabierają. „Figaro" powiada, że wartoby zrobić statystyczny wykaz zawierający: liczbę interpelacyj, czas stracony na dyskusyach nad niemi, liczbę mowców, zabierających głos przy tej sposobności i liczbę głupstw powiedzianych sobie wzajemnie przez deputowanych i ministrów, którejby, dzieląc po słuszności, połowę należało przyznać każdej stronie. Zawsze z tego podziału stosunkowo daleko więcej głupstw wypowiedzianych, przypadłoby pp. ministrom, boć ich liczba jest znacznie mniejszą od liczby deputowanych, którzy głos zabierają.

Unoszą się tu powszechnie nad okazaną przez Turków szlachetnością i wspaniałomyślnością względem chrześciańskich pogorzelców Konstantynopola. Gdyby tak na przykład broń Boże, Warszawa nasza zgorzała, czyby w ten sposób postępowali chrześcianie Moskale? Odpowiedź wydaje mi się wcale nie trudna do odgadnięcia.

Paryż 26 czerwca 1870.

(*A*) Przed dwoma dniami obiegała znowu pogłoska o pogorszeniu się stanu zdrowia cesarza z powodu niestałości pogody i zimna tak niewłaściwego w tej porze roku. W krótce wszakże na wieść iż Napoleon dawał posłuchanie panom Ollivierowi i Chevandier de Valdrome, uspokoiły się zatrwożone umysły. Sądzą ogólnie, iż ta audyencya nastąpiła z powodu petycyi książąt orleańskich, która właśnie kilku godzinami przed tem była rozbieraną na radzie ministrów odbytej w hotelu na placu Vendome. Na zapytania zadawane przez deputowanych w tym względzie, odpowiedział p. Ollivier, iż chociaż gorącem życzeniem rządu jest zatarcie wszelkich śladów domowych niesnassek we Francyi i usunięcie wszelkich wyjątkowych dawniej przedsięwziętych środków, rząd wszakże nie uważa za stosowne, by w tej chwili można było udzielić książętom wygnanym pozwolenie powrotu do Francyi.

Wybory municypalne według krążących wieści, najprawdopodobniej naznaczone będą na dzień 24 lipca. Wszyscy gotują się do walki i wnosić można, że ta walka będzie dosyć gwałtowna.

Na zgromadzeniu konstytucyjnej lewicy, które się odbyło w zeszłą sobotę, mówiono o porozumieniu się z lewym środkiem w kwestyi spólnego poparcia kilku poprawek finansowych przy dyskusyi nad budżetem. Mówią, iż co się tyczy ministerstwa spraw wewnętrznych, redukcye na które przystał p. Chevandier de Valdrome w budżecie centralnej administracyi a wynoszące na r. 1871, tylko 25,000 fr. nie będą wcale przyjęte przez lewy środek, a nawet napotkają na opozycyę ze strony pewnej liczby członków środka prawego, którzy w kwestyi oszczędności są nieubłagani. Zapewniają, iż niektórzy chcą żądać redukcyi 100,000 fr., która to suma dałaby się łatwo oszczędzić przez usunięcie pewnych dobrze płatnych posad, o których zbyteczności dawno się już przekonano.

W każdym razie łatwo przewidzieć dzisiaj, iż przy dyskusyi nad budżetem najmocniejsze pociski opozycyi parlamentarnej skierowane będą na ministerstwo spraw wewnętrznych. Dla pana Chevandier de Valdrome budżet stanie się prawdopodobnie szkopułem. Na wypadek jego upadku wskazują już człowieka gotowego zająć jego miejsce, a tym jest p. Buffet.

Oczekują tutaj przybycia ambasady chińskiej, przybywającej z Florencyi. Poprzedza ją dosyć zabawna anekdota. Pani Ratazzi zapytała któregoś z członków ambasady czy w

ich kraju kobiety mięszają się do polityki. „W Chinach, odpowiedział zapytany, mąż ma prawo sprzedać żonę, którąby się poważyła mięszać do spraw państwa.“

Ambasador Związku Północnego p. Werther, posiadający u francuskiego dworu wiele zaufania, ma się udać d. 4 lipca do jednego z miast nad brzegiem Renu w towarzystwie księcia de Linar. Hrabia de Solms-Sonenwald ma zająć tymczasowo jego miejsce.

Obiega pogłoska, iż książe de Grammont odebrał od ambasadora pruskiego zapewnienie, iż wieść o poruszeniu wojsk na granice południowych Niemiec z rozkazu króla Wilhelma, była zupełnie bez podstawy.

Pomiędzy osobami przypuszczonemi na wczorajsze posłuchanie do cesarza napoleona w St. Cloud znajdował się także Nuncyusz apostolski Mgr. Chigi, który dość długo rozmawiał z cesarzem. Następca tronu widział się także z nuncyuszem, a cesarzowa wyraziła mu swoje życzenie, by Mgr. Darboy arcybiskup paryski został zaszczycony rzymską purpurą

Zwolennicy ex-królowej Izabelli będący w Paryżu troszczą się teraz i niepekoją tem, czy jenerał Prim w przejeździe swym przez Paryż złoży hołd swej ex-monarchini, czy też usunie się od tego. W tutejszych urzędowych sferach nie wątpią już teraz o bliskim tryumfie kandydetury do tronu hiszpańskiego ks. Alfonsa. Sądzą ogólnie, iż ostatnie skrupuły wstrzymujące dotychczas hr. de Reus od oświadczenia się protektorem młodego infanta znikną rychło wśród recepcyi i świetnych festynów, jakie dlań przygotowuje jego przyjaciel i powiernik p. Emil de Girardin, który ma towarzyszyć przyszłemu dyktatorowi hiszpańskiemu w podróży do Vichy. Takie bo też być musiało rozwiązanie kwestyi hiszpańskiej i trzeba wyznać, iż to rozwiązanie najlepsze. Wyniesienie na tron księcia Asturyi położy koniec nieszczęsnemu zamętowi politycznemu śród którego Hiszpania traci swą siłę ze szkodą swej przyszłości godności swojej i interesów.

Wiadomości polityczne.

Rzym. 76 kongregacya jeneralna odbyła się d. 23. bm. Mgr. Jan Lynch arcypiskup z Toronto odprawił mszę św. kardynał de Angelis odmówił modlitwy do Ducha św. i przystąpiono do dalszych rozpraw nad 4 rozdziałem schematu.

Kardynał-prezydent zawiadomił Zgromadzenie iż nowy mowca 117 z rzędu zapisał się do głosu; poczem przemawiali:

Mgr. Piotr Aleksander Doimo Maupas arcybiskup z Zara.

Mgr. Jan Chrzciciel Anna Andriot arcybiskup z Reims.

Mgr. Anastazy Rodrigue Yusto arcybiskup z Burgos.

Mgr. Jan Lynch, arcybiskup z Toronto (Kanada).

Mgr. Jan Piotr Losanna biskup z Biella.

Poczem posiedzenie zamknięto a następne zapowiedziane zostało na dzień 25. czerwca.

Wiedeń. Przy wyborach w okręgach wiejskich Austryi górnej stronnictwo klerykalne zwyciężyło. Na Morawie zwyciężyli liberalni, w Krainie zaś tak zwane stronnictwo narodowo-ultramontańskie; w Karyntii klerykalni przeprowadzili dwóch swoich kandydatów; w Styryi utrzymali się liberalni; Dr. Rechbauer, Dr. Schreiner, Franek i Dr. Schlosser zostali wybrani w Gradcu, w Leibnitz został posłem Dr. Karol Stremayr były minister. W Ołomuńcu Izba handlowa wybrała pp. Proskovetza, Smidta i Dra Machanka. *Tagespresse* donosi, że baron Lasser namiestnik w Tyrolu cofnął swoję kandydaturę w Salzburgu. Mówią że zamierza starać się o krzesło poselskie w sejmie tyrolskim.

Praga. Stronnictwo deklarantów czeskich wydało odezwę do wyborców ogłoszoną w dziennikach pragskich *Politik* i *Narodni Listy* zostały skonfiskowane. Odezwa deklarantów brzmi jak następuję:

„Czesi! Cały naród uważa deklaracyą za jedyny wyraz swego politycznego przekonania. Wypowiedziano w niej, że li tylko rzetelnie przeprowadzone równouprawnienie obudwóch narodowości kraju w ogólnem urządzeniu konstytucyjnem może zapewnić jedność i spokój w ojczyznie naszej. że jedynie z historycznie uprawnionego i z postępem czasu połączonego samorządu całego politycznego narodu wyrodzić się może rzeczywista, przeciw wszelkiej skądkolwiekbądź pochodzącej władzy ochroniona wolność, oraz prawdziwy, na niczyją korzyść niewyzyskiwany dobrobyt. Z postępem czasu połączony samorząd korony czeskiej jest sztandarem, pod którym walczyć będziemy dążąc do wzniosłego naszego celu. Kto się do tego zobowiąże, ten tylko przez wybory może zostać waszym reprezentantem! Tylko prawdziwie czeską wytrwałością usuniemy przeszkody, które ustawicznie w drodze nam stają; tylko jednością w walce odniesiemy zwycięztwo. Dla tego nie rozdzielajmy się i nie dajmy się!“

Odezwa ta pzdpisaną jest przez komitet wyborczy czeski, składający się z pp. Palackiego, Riegera, Braunera, Edwarda Gregra, Juliana Gregra, Klaudego, Prachenskiego, Sladkowskiego, Skardę, Zeleniego, Zeithammera i Skrejszowskiego, — a więc przez reprezentantów obydwóch stronnictw. Do odezwy załączono listę kandydatów zawierającą wszystkich dawniejszych deklarantów z wyjątkiem zmarłego Machaczka, a w miejsce Tilschera postawiono Koristkę.

Wiedeń. Wielki ochmistrz dworu hr, Kuefstein ma głosować w imieniu N. pana w Austryi, na Morawie zaś hr. Rudolf Wrbna wiceprezes Izby panów.

Mówią iż arcyks. Albrecht wyjeżdża do Warszawy w celu oddania carowi własnoręcznego pisma N. Pana.

Namiestnik czeski ks. Mensdorff Dietrichstein przybył tutaj a jednocześnie z nim ks. Paweł Demidow, pełnomocnik przy poselstwie rosyjskiem z Paryża.

Londyn. W Cork (w Londynie) miały miejsce w sobotę zamieszki w skutek zmowy robotników. Walka z wojskiem trwała przez noc całą; w niedzielę stawiano barykady; obawiają się powtórzenia tych nieporządków.

Hiszpania. *Moniteur Universel* podaje następne szczegóły o abdykacyi Izabelli II.

Od dawna już bliżsi doradcy królowej Izabelli nalegali na nią by się zrzekła tronu na rzecz syna. Królowa Krystyna nie szczędziła jej także rad w tym względzie i nareszcie ulegając im, ta która w ciągu trzydziestu pięciu lat była królową Hiszpanii, wyznaczyła w końcu dzień, w którym abdykacya nastąpić miała. Wszyscy przyjaciele i wierni zwolennicy wygnanej królowej zostali wezwani; w ich obecności Izabella zrzekła się tronu na rzecz swego syna Alfonsa. Królowa ubraną była w suknię z różowej materyi pokrytej białemi koronkami; we włosach i na ramionach miała prześliczne kolje z pereł i dyamentów. Twarz jej zdawała się być zupełnie spokojną. Po prawej stronie przy niej stał młody książe czarno ubrany, dalej infant D. Sebastian, najmłodszy i jedyny żyjący syn Karola IV.; po lewej stronie stały: królowa Krystyna, infantki i hr. d'Aquila. D. Francisco de Asis mąż Izabelli nie był obecny.

Między widzami zauważono jenerałów: Lersundi, Gassel et San Roman; książąt: de Medina Celi, de Sesto, de Riançarès, d'Arco, de Rivas, de Ripalda; margrabiów: de Bedmar, de Casa Irujo, Bogaraya, Pena Horida; hrabiów: de Santa Marca, de Goyeneche, d'Ezpeleta itd. itd. Gdy wszyscy zasiedli przeznaczone miejsca, królowa zabrała głos oświadczając, iż jest gotowa podpisać akt abdykacyi i oznajmić Hiszpanom powody, które ją do tego kroku skłaniają. Następnie odczytała manifest do narodu hiszpańskiego w którym skreślony był cały przebieg jej panowania. Przypomniała tę okoliczność, iż powołana do rządów z kolebki prawie, wzrosła śród niesnasek wewnętrznych, które pognębiały Hiszpanię; wykazywała dalej, iż dzieckiem będąc jeszcze i w późniejszych latach musiała nieustannie walczyć przeciwko stronnictwom i partyom politycznym, które sobie wydzierały władzę, że to właśnie było głównym powodem, iż nie mogła uczynić dla kraju tyle dobrego, ile chciała. W końcu dodała jeszcze królowa, iż nie chce obwiniać nikogo, że przebacza tym, którzy pragnęli jej zguby i że porucza syna swego szlachetności Hiszpańskiego narodu.

Po odczytaniu tago manifestu słuchanego w poważnem milczeniu. Królowa kazała odczytać swój akt abdykacyi, brzmiący mniej więcej następnie:

„Ja Izabella IIga itd. itd. oświadczam, iż z własnego natchnienia, nie ulegając bynajmniej żadnemu obcemu wpływowi, ustępuję i przelewam na syna mego Alfonsa wszystkie moje polityczne prawa, nie pragnąc zachować nad nim tylko domowe prawa matki i opiekunki“.

Wszyscy obecni zostali wezwani do podpisania tego dokumentu, który następnie został oddany królowej. Według zwyczaju hiszpańskiego odbyła się się jeszcze ceremonia zwana **ucałowaniem rąk**. Królowa Krystyna, infant don Sebastian, infantki w dowód uszanowania ucałowali po kolei ręce dziecka, na rzecz którego Izabella abdykowała. Poczem rodzina królewska zajęła swe miejsca i wszyscy obecni przechodząc obok królowej i ks. Alfonsa oddawali im pokłon i całowali ręce. Po skończonej ceremnoii królowa powstała i zbliżając się do otaczających, do każdego znalazła jakieś serdeczne i miłe słowo przemówić. Don Alfonso, który jak na jego wiek przystało jest nadzwyczaj wesół i żywy, przenosi zabawę nad politykę. Podczas więc kiedy królowa rozmawiała z dworzanami, don Alfonso zbliżył się do księcia de Sesto, którego oddawna nie widział wziął go za rękę i rzekł: „Nie widziałeś mego nowego welocypedu, chodź, muszę ci go pokazać. I pociągnął go za sobą.

Ruch wyborczy w mieście Lwowie.

Dalszy ciąg zgromadzenia wyborców w celu wysłuchania urazy politycznej kandydatów zaczął się we środę popołudniu o godz. 4. Wystąpił najpierw p. Kornel Ujejski, który w pięknej i wniosłej mowie zrzekł się kandydatury. „Zaszczyt mi sprawiliście panowie, mówił nasz poeta, wzywając mnie do kandydowania. i za to szczerze wam dziękuję, lecz kandydaturę przyjąć nie mogę. Nigdy w pracach parlamentarnych udziału nie brałem, więc niemam potrzebnej rutyny — byłbym może zbytecznym, więc wolę nie być wcale. Zresztą jest jeszcze wzgląd inny, który mi odradza przyjąć miejsce poselskie. Panowie, ja ani bezpośrednio, ani nawet pośrednio nie chcę mieć do czynienia z rządem, który wspólnie z innemi ojczyznę naszą poszarpał.“ (Huczne brawa). W tym duchu przemawiał i dalej szanowny poeta.

Po nim wystąpił dr. Euzeb. Czerkawski. Jego polityczne wyznanie wiary jest dążenie do uzyskania rezolucyi. Jest przeciwny federacyi i wszelkim sojuszom, które nam, jako wielkiemu narodowi nie przystoją. Niech się z nami łączą. nie my z nimi. W długiej swej przeszło godzinnej mowie stał p. Czerkawski w ogóle na stanowisku delegacyi polskiej z r. 1869/70.

Demokraci, którym to wyznanie wiary, gruntownie uzasadnione i wypowiedziane z wszelką godnością i spokojem, nie mało krwi napsuło, postanowili dokuczyć szanow. kandydatowi. P. **Romanowicz** powstał i spytał p. Euz. Czerk. czy on przyznaje się dziś do zasad wypowiedzianych na jakiemś zebraniu w Krakowie — w którem miał wyrzec następujące słowa: Duch kłamstwa wynalazł blichtr narodowości i wolności i postawił je odurzonym narodom jako palladium, aby zbrodni panowanie zapewnić? Łatwe zadanie miał dr. Czerkawski: zbić zarzut ten nie sztuka, wszak i najgorętszy patryota przyznać musi, że często najświętszych rzeczy nadużywano do ohydnych celów. W imię Boga tępiono ludy — a przecież pojęcie Boga zostało święte i wzniosłe — w imię wolności — pełnią nieraz największe zbrodnie, a przecież jej nie zohydzono. „Więc, panowie, w tych słowach nie ma nic zdrożnego — zdaje mi się, że każdy uczciwy człowiek na nie przystać może.“ Huczne — nie skończone oklaski dowiodły, że się zamach pp. demokratom nie udał!

Występował jeszcze p. Dąbrowski jako kandydat. Mowa jego nie zawierała nic szczególnego. Interpelowany przez p. **Czerwińskiego** co do równouprawnienia wyznań, dał wymijającą odpowiedź. O miejsce Verwaltungsrata starać się nie będzie. Jako mieszczanin zwróci baczne oko na dobrobyt miast. przemysł, handel i oświatę.

P. **Żaak** postawiony przez „Tow. dem.“ kandydat, zrzeka się kandydatury i prosi wyborców, by głosy które mieli dać jemu dali p. Dąbrowskiemu.

P. **Armatys** chwyta sposobność by wynurzyć przed wyborcami to, co podług jego mniemania powinien mieć poseł krajowy przedewszystkiem na względzie. Oto powinien prowadzic interesa w sejmie tak, by z teraźniejszego położenia Galicyi wysnuć podstawę do dalszych celów. Nie potrzeba wysełać do Rady państwa — bo to zebranina! niech oni do nas przyjdą, a że przyjść muszą o tem kandydat jest przekonany.

P. **Czemeryński** kandyduje także — jest federalistą i zwolennikiem biernej opozycyi.

Koniec posiedzenia o godz. $8^1/_4$ wieczor.

We środę dnia 29 z. m. zebrało się na strzelnicy miejskiej grono przyjaciół politycznych p. Floryana Ziemiałkowskiego, złożone po większej części z żydów i urzędników rządowych, którzy chcą byłego posła miasta Lwowa a przywódzcę swej polityki zrehabiliiować, postanowili zaprosić go w tym roku do kandydowania o krzesło poselskie w mieście Lwowie. Wydawało im się przeprowadzenie jego wyboru tem prawdopodobniejszem, ile że w ostatnich czasach między licznem stronnictwem federalistycznym, mającym we Lwowie swą siedzibę — dawał się spostrzegać pewien objaw sympatyi dla znienawidzonego dawniej p. Ziemiałkowskiego. Skutek okazał, iż się okropnie zawiedli budując na demokratach, a nie wybadawszy przedtem, jakie w obec tego faktu stanowisko zajmie dr, Smolka, którego wola jest dla federalistów tutejszych rozkazem. Otóż zwolennicy kandydatury p. Ziemiałkowskiego wyjednali u komitetu kierującego wyborami, zwołanie na wczoraj jeszcze jednego **zgromadzenia wyborców**, na którem miał stanąć dr. Ziemiałkowski i złożyć wyznanie swej politycznej wiary.

Około godziny 6 wieczorem zapełniać się zaczęła szczupła sala ratuszowa wyborcami. Mamelucy postarali się o to, by się zebrać ile możności w jak największej liczbie, aby być pewnym pomyślnego rezultatu zebrania. O godzinie wpół do siódmej wystąpił kandydat centralnego komitetu wyborczego adwokat tutejszy dr. **Fränkel**, by się przed wyborcami wyspowiadać ze swych politycznych przekonań. Zaczął swą mowę od tego, iż jest demokratą, chociaż nie federalistą i przeciwnikiem sojuszu z t. z. prawnopaństwową opozycyą. Jest za odrębnością Galicyi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a rezolucyą sejmową uważa za oś, około której polityka nasza dzisiaj obracać się powinna. Przeciw federacyi w zasadzie nie jest w praktyce, jednak przedstawia jej urzeczywistnienie nieskończone trudności, mianowicie opór dwóch najsilniejszych żywiołów monarchii, Węgrów i Niemców. Jest za obesłaniem Rady państwa, a nieprzyjacielem zamachów stanu i żywi silną nadzieję, iż Niemcy po smutnem doświadczeniu tegorocznem nie zechcą się dłużej opierać słusznym żądaniom Galicyi, lecz dadzą jej żądania zawarte w rezolucyi, nie chcąc narażać na szwank konstytucyi grudniowej, nastąpiłoby niezawodnie, jeśliby delegacya polska po raz wtóry z Rady państwa ustąpić była zmuszona. Wyborcy sympatyą dla p. Fränkla objawili dość hucznemi oklaskami.

Wśród burzy oklasków mameluckich i przeciągłego sykania demokratów wstąpił następnie na mownicę p. **Floryan Ziemiałkowski**. Kandydować tego roku we Lwowie nie miał zamiaru — jeśli to czyni, to ulegając licznym prośbom swych przyjaciół. Chcąc sobie ująć wyborców zaraz na wstępie uciekł się do zużytego już u nas środka, do

frazesu. „Program mój, rzekł p. Ziemiałkowski, da się streścić w dwóch słowach: wolność, Polska!! Następnie mówił mniej więcej co następuję: Od r. 1860, po raz trzeci zwołuje monarcha swe ludy, by z nim razem radziły o skonsolidowaniu Austryi z jednej, a o sposobie zadowolenia pojedyńczych jej składowych części z drugiej strony. Ani jedno ani drugie dotychczas osiągniętem nie zostało; Austrya osłabiona wewnętrznemi rozterkami, ludy nie zadowolone, a między niemi także i nasz naród. A przyczyną tego nie delegacya, bo ta mimo najlepszych chęci wiele zdziałać nie mogła, bo zawsze była w mniejszości, winien jest tu naród sam, który zaprzątał się wielką polityką, i zamiast patrzeć co robi wydział krajowy, Rada Szkolna i inne autonomiczne instytucye — krytykował ciągle tylko postępowanie delegacyi. Teraz gdy posłów znów mamy wybierać, uważajmyż na to, że szczęście narodu nie zależy od kilku lecz od ogółu; że podział pracy nietylko w prywatnem lecz także i w publicznem życiu koniecznym jest do osiągnięcia pomyślnego skutku. Bo i cóż dotąd robimy? Zamiast zajmować się organiczną pracą—bawimy się w stronnictwa—dobre to może dla narodów, mających byt niepodległy, ale nie dla nas, cośmy w obec wspólnego wroga stać winni w skupionym szeregu A więc *łączyć* nam się raczej — nie dzielić!

W braku mocarstwowego stanowiska — dążyć nam należy do odrębności, której nam rząd odmawiać nie będzie, bo dać ją — leży nawet w jego interesie. Potrzeba nam silnego jednolitego rządu krajowego odpowiedzialnego sejmowi, bo dwoistość obecnie istniejąca sprowadza za sobą bezrząd; potrzebna nam nareszcie poprawa niektórych niedostatecznych ustaw i podniesienie bytu materyalnego i moralnego. Na to się wszyscy zgadzamy, dlaczegoż więc tyle stronnictw? Znowu polityka wielka nas dzieli!

I tak jedni żądają ustroju federalistycznego monarchii, i w tem upatrują zbawienie. Lecz federacya taka, jaką nam stawiają, jest nieokreśloną — forma jej może być demokratyczną lub arystokratyczną, może istnieć zarówno pod rządem absolutnym jak i liberalnym. Fischhof, któremu przecież pod tym względem nikt nie odmówi kompetencyi, twierdzi w swej najnowszej broszurze, że Anstrya już dziś opartą jest na federacyi, i tylko do rozszerzenia autonomii pojedyńczych krajów dążyć należy. Stawia nam cztery grupy, na któreby Austrya podzielić się miała: Węgry, Polska, Czechy i kraje t. z dziedziczne. Pytam się dla czego nie więcej? Dlaczego nie 5, 6. 17?? Federacya nie tworzy się dekretem, oaa musi być uważaną jako wynik cywilizacyi, zatarcia stanów, rodów, szczepów. Gdy wraz z cywilizacyą nczucie sprawiedliwości postąpi, federacya sama z siebie wyniknąć musi. Czy austryackie kraje już postąpiły tak daleko w cywilizacyi? Nie! — Zresztą my, jako Polacy, nie mamy nawet prawa federować się z innemi narodami! Galicya drogą grabieży przyszła pod panowanie Austryi, nazwano ją „Galicyą“ by zatrzeć nawet znamię jej przynależności do Polski. Ale myśl nasza odnosiła się zawsze i do dziś dnia odnosi się do całej Polski. Bez jej przyzwolenia nie wolno nam zawierać dobrowolnie z innymi żadnych aktów prawnych. Cobyście panowie powiedzieli, gdyby naraz Kongresówka zechciała się federalizować z Moskwą???

Powiadają że powinniśmy iść ręka w rękę z opozycyą prawnopaństwową t. j. z opozycyą czeską, bo inna prawnopaństwo opozycya w Austryi nie istnieje. Iść ręka w rękę, to znaczy ściskać rękę, która niedawno ściskała rękę — kata!! Zanadto cenię Czechów, bym miał ich posądzać, że kokietowanie z Moskwą lub Bismarkiem biorą na serio — nie — oni chcą tylko zniszczyć ugodę z Węgrami, przeciw której nawet federaliści nasi nie występują. Czy godzi się pomagać im w tem dziele? Czy sądzicie, panowie, że dziś udałoby się korzystniejszą niż w r. 1867 zawrzeć ugodę z Węgrami? Zerwanie z nimi sprowadziłoby nowy rok 1849, a wątpię, czy dzisiejsza Austrya przetrwałaby powtórzenie tego roku! Nam tedy, którym na utrzymaniu Austryi zależy — nie wolno iść ręka w rękę z Czechami!

Myśmy sami powinni żądać stanowczo tego tylko, co dla rozwoju sił i zapewnienia przyszłości naszej jest potrzebne, a bez uszczerbku mocarstwowego stanowisku Austryi stać się może; w doborze środków unikać należy tego, coby Austryę na szwank narazić mogło, bo to naraziłoby na szwank przyszłość naszą!!!

Taką była w krótkiem streszczeniu mowa p. Floryana Ziemiałkowskiego przerywana, jak się tego zresztą domyślać łatwo, w miejscach wybitniejszych oklaskami i sykiem. Lecz nie skończyło się na samych tylko objawach niezadowolenia. Przyjść miało do scen daleko draźliwszych, jak to wkrótce obaczymy. (D. n.)

Kronika.

— Nowa taryfa telegraficzna wchodzi w życie z dniem 1go lipca b. r. i obowiązuje w całej austryackiej i węgierskiej monarchii; za depeszę od 1 do 20 słów, odległości 25 mil geograficznych płacić się będzie 40 ct. a dalszą odległość 60 ct.

— Kradzież. W nocy d. 20 b. m. skradziono Natanowi Lów, dzierzawcy propinacyi w Sędziszowie następujące rzeczy: bindę z dyamentami, wartości 700 złr., 6 sznurków pereł, 720 złr., parę kulczyków z dyamentami, 350 złr., 14 pierścieni złotych wartości 600 złr., bindę z perłami wartości 100 złr., branzoletkę wartości 50 złr. i 600 złr. w gotówce. Sprawcy tej kradzieży jeszcze dotąd nie schwytano.

— W Krakowie d. 29 czerwca zmarł Aleksander Moroz Hoszowski, brat Konstantego Hoszowskiego, prezesa Tow. dobroczynności, niegdyś senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, a szwagier Bema. Wiele ucierpiał, że miał Bemównę za żonę. W młodych latach pisywał drobniejsze poezye.

— Przy odbytem wczoraj wyborze przeora OO. Dominikanów został obrany dla lwowskiego konwentu znany już jako czcigodny kapłan ksiądz Damazy Ufryjewicz.

— Nieszczęsne wypadki. W Junaszkowie w powiecie rohatyńskim zasypane zostały d. 8 b. m. w jamie podczas kopania gliny Stefania Kuczera i jej córka Marya. — W Pnikowie w pow. mościskim utonęło 2letnie dziecię wieśniaka w gnojówce przed chatą. — W Krzeszowicach w powiecie chrzanowskim znaleziono d. 22. b. m. zamordowaną 8letnią dziewczynę Józeię Szczurek. Żandarmi aresztowali podejrzanych o to morderstwo. — W Połomyi w powiecie rzeszowskim gospodynia jedna uderzyła parobka tak silnie drągiem po plecach, że tenże we dwa dni potem umarł. — W tymże samym powiecie we wsi Straszydle włościanka nożem kuchennym poderznęła sobie gardło i natychmiast umarła. — W Jasionce w pow. russowskim znaleziono w sadzawce ciało dziecka nowonarodzonego. — D. 25. czerwca utopiła się w Szszorach Marya Połahniuk. Przyczyną samobójstwa była melancholia. — D. 13. czerwca umarła nagle tknięta apopleksyą zarobnica z Mołczanówki. — Piotr Nowak właściciel kopalni nafry w Ropicy polskłej w powiecie gorlickim spuścił się do szybu d 23. czerwca i udusił się w skutek wielkiego napływu gazów. — D. 21. czerwca poderznął się nożem i natychmiast umarł Marcin Roba syn mieszczanina z Kęt w powiecie bielskim. *(G. L.)*

— Posiedzenie Rady miejskiej wczorajsze z przyczyny braku kompletu nie przyszło do skutku.

— Spis zmarłych we Lwowie do 29. czerwca b. r.: Erazm Schulbaum słuchacz praw, lat 19, odebrał sobie życie wystrzałem; Dyonizy Pyrcz uczeń lat 23, na durzycę; Brzecińska lat 60 na zapalenie wątroby; Biliński lat 32 na zapalenie mózgu; Buszko Aleksander lat 30 na ropnicę; Zofia Florsz lat 22 żona murarza na tuberkułę.

— Pomimo pomyślnych widoków na tegoroczne urodzaje, ceny zboża idą ciągle w górę, a to z powodu upałów we Francyi, gdzie zasiewy ogromnie ucierpiały. Francya będzie tego roku potrzebowała milionów miar zboża, ażeby pokryć swe potrzeby wynikłe przez posuchę — teraz już sprowadzają kolejami zapasy zbóż z odległych krajów. U nas we Lwowie notują na targu korzec pszenicy 10 złr., żyta 5 złr., jęczmienia 4 złr. 50 kr., owies 3 złr. 20 kr. a hreczkę 4 złr. 50 kr.

— Relacya tygodniowa. Obecny ruch wyborczy zaprzątnął mieszkańców miasta Lwowa tak dalece, że prawie o niczem nie mówią, tylko o zgromadzeniach, o kandydatach, interpelacyach itp., przyczem naturalnie nie brak uwag najrozmaitszych Nazywają to życiem politycznem — wiele mówić i hałasować; oby tylko zgodnie, toby jeszcze uszło; ale gdzie tam — ile głów, tyle zdań, przyczem najgorzej wychodzą wybrańcy ludu Nie jeden z nich odrzekłby się i tego zaszczytu, gdyby się przysłuchał, jak o nim mówią. Podczas gdy wszystkie głowy są rozgorączkowane wyborami, praktyczni żydzi przypatrują się z ubocza. *Jüdische Zeitung* bowiem nawołuje rzeszę, do niczego się nie mieszać, bo i bez tego żydzi przyjdą do spółudziału korzyści, gdyby jakie spłynęły na Galicyę. Wśród tego chaosu odbywa się niepostrzeżenie prawie, emigracya ludów z Zachodu na Północ. Z początkiem wiosny zjechała do nas do kraju gromadka kolonistów z nad Renu, teraz zaś przejeżdżają Czesi gromadnie do Zabranych krajów. Wagony kolejowe są nieraz przepełnione temi wychodźcami do chlebodajnych gubernii moskiewskich, gdy przeciwnie wychodźcy niemieccy ciągnęli wózkami z uprzężu czworonożnych zwierząt psiego rodu Peryodyczne dziennikarstwo nasze rozdrobnione na części i cząsteczki, a przeto szwankujące materyalnie, przechodzi powoli na inne tory — zaczyna się łączyć. Tak zlał się *Dziennik Literacki* z *Mrówką*; gdy podobnie powstały niedawno *Towarzysz* zlac się ma z *Przyjacielem Domowym* najdawniejszym ze wszystkich pism, którego praktyczność ugruntowana jest od lat wielu. Czasopismo to bowiem przy wdzięcznym dziale beletrystycznym zawiera nie jedną zbawienną wskazówkę, w dziedzinie gospodarstwa, za które należy mu się szczera podzięka. Ile to n. p. przysłuży się podany teraz w tem piśmie artykuł „o sztucznem zapładnianiu zbóż,“ za pomocą którego każdy gospodarz osiągnąć może z łatwością 50% więcej plonu; albo artykuł o pielęgnowaniu zdrowia przez dra Paulickiego. Te już dwa artykuły same są więcej warte, niż cały rocznik innego jakiego pisma. Rozrywka z pożytkiem, to zaleta *Przyjaciela Domowego*, któremu życzyć należy powodzenia.

Przegląd polityczny.

Wiadomości dochodzące z Szlezwiku potwierdzają pogłoski o rozszerzającej się tam coraz bardziej agitacyi antipruskiej. Zawiązało się tam nie dawno stronnictwo ludowe, mające za główne zadanie „oderwanie Szlezwiku i Holsztynu od monarchii pruskiej na drodze legalnej.“ *Kieler Ztg.* potwierdzając tę wiadomości pisze między innemi: „Dążenie nowego stronnictwa i jego stanowisko prawne jest aż nazbyt jasne i proste; celem jego utworzenie udzielnego państwa szlezwisko-holsztyńskiego pod księciem Fryderykiem VIII (Augustenburgiem) stosownie do zasadniczego prawa z 15 września 1848 r. Z tego punktu widzenia znosi się całkowicie i unicestwia konstytucya pruska i konstytucya związkowa północno-niemiecka. Ztąd prawa uchwalone dla Szlezwiku i Holsztynu przez sejm pruski i związkowy parlament nie obowiązują wcale. Również unieważniają się ustawy gminne, powiatowe i prowincyonalne, pobory podatków, wszelkie rozporządzenia rządowe, które zostały wydane bez zatwierdzenia księcia i bez porozumienia się i zgody sejmu szlezwicko-holsztyńskiego, wybranego stosownie do prawa z roku 1848.“

Telegram z Wiednia do *Gaz. Nar.* donosi, iż wybory w Wyższej Austryi i Koryntyi wypadły na korzyść liberałów. Wierno konstytucyjni zwyciężyli na Morawie 8 głosami przeciw 7.

Z Pesztu donoszą, iż w Izbie niższej na interpelacyą, dla czego hr. Beustowi pozwolono używać herbu Węgier, odpowiedział hr. Andrassy, że nadawanie herbów zależy od upodobania monarchy. Oświadczenie to Izba jednogłośnie prawie do wiadomości przyjęła.

Według wiadomości z Bukaresztu pogłoska o zamordowaniu księcia rumuńskiego wypłynęła ztąd, że wykryto tam ślad spisku na życie ks. Karola.

Ostatnie wiadomości.

Uwolnienie barona Widmana na własne jego żądanie zamieszcza dzisiejsza *Wiener Ztg.* Ministerstwo obrony krajowej przechodzi tymczasowo w ręce hrabiego Potockiego.

Wyborcy większych posiadłości w Niższej Austryi wybrali przy ściślejszem skrutynium klerykalnego kandydata hr. Prinzenstein przeciw baronowi Tinti.

Figuly, Löwenfeld i Kremer zostali wybrani przez wyższo-austryackie Izby handlowe.

Kandydaci niemieckiego centralnego komitetu Hawran i Szef krajowy br. Pillersdorf zostali wybrani w okręgu gmin opawskim. Piatke został wybrany w okręgu Jägerndorf — Olbersdorf a kandydat centralnego komitetu Kudlich upadł.

Giornale di Roma donosi iż d. 27 b. m. Ojciec św. na konsystorzu w Watykanie prekonizował arcybiskupów: lwowskiego (obrz. grec.), z Lyon, Zagabia, Port au Prince; biskupów: z Luxemburgu, Viterbo, Néosolium, Przemyśla, Tarbes, Nantes, Gronoble, Evreux, Spire, Munster, Saint-Jean de-Terre Neuve, Alessio, Auckland, Springfild, (nowo założona biskupia stolica w Stanach Zjednoczonych), Harbour (Ameryka angielska), Pulati (Turcya) i dwóch arcybiskupów *in partibus*.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 1. lipca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	247	25	248	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	207	—	208	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	106	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	‹1	50	73	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	40	84	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hypot. galic. 6%	90	20	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
› w. ks. Krakow.	—	—	—	—
› ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
› › Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
› › › II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	59	5	65
Dukat cesarski	5	63	5	68
Napoleondor	9	54	9	64
Półimperyał rosyjski	9	78	9	94
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
› papierowy	1	53	1	54
Bankuoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	117	—	118	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	9	50	10	—
Żyto	160	4	80	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	75
Owies	100	3	30	3	40
Kukurudza	170	4	90	5	25
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	36	—	40	—
Rzepak	150	—	—	—	—
Lnianka	150	—	—	—	—
Groch	180	5	20	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	17	50	18	—
Chmiel	100	40	—	45	—
Spirytus	wiadro	14	75	15	—

Kursa z dnia 1. lipca 1870,

godz. 2. min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 90 25. Akcye banku anglo-austr 274 75 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 249 —. Kolej siedmiogrodzka 174 —. Kolej południowa 205 20. Kolej alföldz. 173.75. Kolej państwowa 379 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.— Kolej węg. półn.-wsch. 166.75. Kolej północna 217.50. Kolej Rudolfa 166.25 Kolej węg. wschodnia 96 25 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. —.—. Kolej Nadcisańska 240 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Alekander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.